

Miotłka Syreny

„Na naszym podwórku“. Koncepcja całości: S. Perzanowska, K. Żywulska i J. Michotek. Reżyseria Stanisławy Perzanowskiej, choreografia Feliksa Parnella, oprawa plastyczna Stanisława Lipskiego i Jerzego Zaruby, kapelmistrz Ryszard Damosz. Premiera w teatrze Syrena.

Działalność Syreny ilustruje ruch falowy: raz w górę, raz w dół. Niedawnymi czasy tak było źle, iż biedną Syrenę fale wyrzuciły na piasek i lekarze zastosowali sztuczne oddychanie w postaci składanki z kawałków dawniejszych programów („Wesoły przegląd“). Takie dorywcze lekarstwo na długo pomóc oczywiście nie mogło i Syrena wędla z dnia na dzień. Uderzono więc na alarm i wezwano dodatkowych lekarzy, którzy ze świeżą energią sięgnęli po nowe środki zaradcze, nowe zastrzyki, nowe lekarstwa. Syrena została uratowana.

Czy można mówić, że niebezpieczeństwo choroby minęło już całkowicie, że Syrena z powrotem tryska zdrowiem i wesołością? Poważne schorzenia nie od razu mijają bez śladu. Ale poprawa w stanie zdrowia Syreny jest niewątpliwa i wyraźna, innymi słowy: nowy program Syreny — choć wiele musimy doń jeszcze zgłosić uzasadnionych pretensji — ma w sobie korzenie, a nawet kielki programu dobrego. Wolno tedy, wracając do porównania z ruchem falowym, widzieć w „Naszym podwórku“ stanowcze odbicie się od dna, wznoszenie się fali.

Poprawę sytuacji w Syrenie dostrzegamy przede wszystkim w kilku udanych próbach satyrycznych. Nie jest to jeszcze wielka (choć wyrażająca się małymi formami) satyra społeczno-polityczna, ale parę dźwięcznych w przywary społeczne wydaje dźwięczny rezonans, mamy też parę ciętych mnbologów, no i — Dymśkę, który jest najcenniejszą zdobyczą Syreny, i — wraz z Kwiatkowską — największym naszym artystą estradowym. Bez Dymśki trudno byłoby sobie wyobrazić program Syreny, jest on jego oparciem i podporą. Dymśka zrećźnie prowadzi konferansjerkę (łagodząc ją, że nie spotykamy w tej funkcji Rudzkiego), gra z właściwym sobie temperamentem, wybornie wypowiada nawet słabsze teksty. A jego własne opowiadanie „Bezalkoholowa zabawa“ łączy humor, trafność obserwacji i pożyteczny moral z popisowym wykonaniem.

Po staremu cieszą się w Syrenie uznaniem S. Górską, S. Witas i T. Olsza, po nowemu (w sensie estradowym) występuje tym razem jako autor Wiech, którego świetnie ze sceny brzmiący tekst doskonale pointuje Waclaw Jankowski. Pozytywnie trzeba ocenić teksty Żywulskiej, Srednickiego i Załuckiego. Natomiast Galszyński tym razem zdecydowanie słabszy.

Ambicje poważnej satyry politycznej ma scenka z życia „polskiego Londynu“, pióra Zenona Wiktorczyka, — trzeba przyznać, że miotła Syreny zamazyście wymiata te stare śmiecie, że tekst zawiera celne akcenty satyryczne i że wyre-

żyserowany jest trafnie a zagrany na odpowiedniej nucie.

Miłą, bezpretensjonalną konferansjerkę prowadzi, prócz Dymśki, roześmiana Syrenka Alina Janowska (nareszcie mogąca się w Syrenie nieco rozebrać) oraz czupurny „goniec“, Danuta Mancewicz. Recytację w typie opanowanym i powściągliwym reprezentuje Edward Dziewoński (bardzo dobrze wypowiedziany tekst Prutkowskiego o dziesięciu hitlerowskich zbrodniarzach), recytację patetyczną posągowa Irena Malkiewicz. Wszechstronnie popisuje się Jerzy Michotek, bo i jako śpiewak, i jako kupieci-sta, i jako autor literacki i muzyczny, i jako współautor „koncepcji całości“, i na domiar jako asystent reżyserki; braki wykonawstwa zastępuje młodą siłą i zapalem.

W takim teatrze jak Syrena ważną rolę odgrywa balet. Z dwu librett tanecznych, które prezentuje nam Parnell, „Polka plotka“ jest dowcipnie pomyślana i wdzięcznie odtąńczona; natomiast ambitna „Scena z roku 1939“ budzi poważne zastrzeżenia. Zużyta symbolika idzie tu w parze z fałszywym ekspresjonizmem, które trąca zszarzała już ze starości kabaletową myszką. Chętnie zresztą przyznajemy, że i w tej scenie ładnie tańczy Dziewięcka, Pawlikowska i reszta zespołu.

Największym brakiem, największą słabością ostatniego widowiska w Syrenie jest jego wtórność. Autorzy tekstów poruszają się niemal wyłącznie po utartych szlakach, a choć mówią przeważnie rzeczy dowcipne i słuszne, słabo się jeszcze przyczyniają do ubojowienia naszej satyry. Dotkliwy jest również brak melodyjnych, pełnowartościowych piosenek.

Syrenie ostro i bez pardonu zarzucano zerkanie ku drobnomieszczańskim gustom, uleganie drobnomieszczańskim ciągotom. Takie upodobania muszą się mścić i długo pozostawiać ślad po sobie. Widzimy w ostatnim programie Syreny poważny krok naprzód ku oczyszczeniu własnego podwórka z przeżytków starej szmiry i sztampy rewiewej, starych nawyków przemawiania do niewłaściwych adresatów. Wielka klęska „Wielkiego cyrku“ (poprzedzona innymi porażkami) stawiała cały społeczny i artystyczny sens Syreny pod znakiem zapytania. Sukces „Naszego podwórka“ upoważnia do otwarcia nowego kredytu zaufania, przekonywa, że wzmocnione kolegium repertuarowe i nowy kierownik literacki wzięli się — wraz z dawnym sztabem Syreny — ostro do pracy, aby odrobić opóźnienia i dotrzymać zobowiązań. Nowa miotła Syreny trochę jest jeszcze niewprawna, duże połacie podwórka pozostawia nietknięte. Ale z tego i owego kąta śmiecie wymiata i nabiera rozmachu.

JASZCZ